

Sonus faber HOMAGE TRADITION SERAFINO

Wraz z modelem *Serafino*, Sonus wprowadził układ głośnikowy z dwoma 18-cm niskotonowymi na najwyższy (jak dotąd w ofercie firmy) poziom jakości. Trochę wbrew nazwie serii, w tradycji firmy nie było dotąd podobnej konstrukcji w podobnej cenie. Nazwa *Serafino* też pojawia się po raz pierwszy.

Od samego początku swojej działalności, firma Sonus faber odwołuje się do tradycji włoskich lutników, kultury i stylu. Działając już 35 lat, sama ustaliła pewne kanony, utrwaliła swój wizerunek i ma już własną tradycję. Kiedy więc pojawia się seria, która wprost wprowadza słowo „tradycja”, może to oznaczać zarówno kolejną akcję przypomnienia nazwisk związanych z włoską tradycją lutniczą, jak też pewne „podsumowanie” i wyniesienie na piedestał własnego dorobku. Może też oznaczać jednocześnie jedno i drugie – i taka jest właśnie prawidłowa odpowiedź.

Seria jest dość świeża (wprowadzona na początku 2017 roku), ale sytuacja nie jest zupełnie nowa – Sonus już kilka lat temu zaczął w podobny sposób rewitalizować i eksploatować swoje niektóre wcześniejsze, te bardziej znane i luksusowe modele, jako że często zdobywały one status kultowych, więc następne konstrukcje, nawet gruntownie inne, potencjalnie lepiej sprzedawałyby się pod doskonale znanymi już nazwami; zresztą, słynnych włoskich lutników nie było aż tylu, żeby wystarczyło ich imion dla wszystkich konstrukcji, których przecież z upływem lat jest coraz więcej. Każde imię, jakiego używa Sonus dla nazwania swoich najlepszych konstrukcji, jest jak bardzo dobra marka, której przecież nie porzuca się wraz ze zmianą samego modelu...

Pierwsze *Guarneri* było najbardziej ekskluzywnym „monitorem” Sonusa w latach 90., zastępującym wcześniejsze, większe i chyba jeszcze słynniejsze *Extremy*; potem *Guarneri* do czekało się kilku kolejnych wersji, wraz z poważnymi zmianami konstrukcji zarówno w zakresie obudowy, jak i przetworników (jednak zawsze był to dwudrożny podstawkowiec). Z kolei *Amati* było pierwszą dużą, tródrożną kolumną wolnostojącą (i tym samym, w swoim czasie, „flagowcem” całej oferty), wprowadzoną pod koniec lat 90., później również kilkakrotnie „przerabianą”.

W pewnym momencie można się było pogubić, bowiem równocześnie oferowane były wersje starsze i nowsze, zwykłe i specjalne, „Evo”, „Futura”, „Memento”.



Sonus pokazuje za pomocą serii *Tradition* nie tylko nowe konstrukcje, ale też robi porządek – żadnych innych *Amati* ani *Guarneri* w aktualnym katalogu Sonusa już nie znajdziemy (choć w ofertach poszczególnych dystrybutorów – jeszcze tak). Sonus wykorzystał też okazję, aby do oferty wprowadzić zupełnie nowy (bez nazewniczej tradycji) model *Serafino*. W tej sytuacji i jego pełna nazwa zawiera „*Homage Tradition*”, jest on zresztą wzorniczo i technicznie odpowiednio spójny z modelami *Guarneri* i *Amati*, i w naturalny sposób wypełnia dużą lukę między nimi – „seria” składająca się tylko z dwóch modeli, o skrajnie różnej wielkości, nie zaspokajałyby wszystkich potrzeb zarówno pod względem wielkości, jak i ceny.

Serafino jest obecnie jedyną wolnostojącą kolumną Sonusa w szerokim zakresie 50–100 tysięcy za parę (nie licząc starej *Elipsy*, którą polski dystrybutor ma jeszcze w magazynie), bez niej firma oddawałaby pole konkurencji, która ma w tym zakresie często więcej niż jedną propozycję.

Opisując niegdyś pierwsze *Guarneri* i *Amati*, przedstawialiśmy postacie będące ich patronami. Teraz nie wypada nie oddać honorów Santo *Serafino*, chociaż doczekał się miejsca w ofercie Sonusa dopiero po wielu latach, co wskazywałoby na jego raczej drugoplanową pozycję w historii włoskiego lutnictwa. Jest to jednak postać ważna, a jego skrzypce bardzo cenione, skoro (za Wikipedią) ceny najdroższych zbliżają się do miliona dolarów, a najtańsze to wydatek ok. 20 tysięcy dolarów, czyli... mniej więcej tyle, ile kosztuje para kolumn *Serafino*.

Ponadto relacja historycznych postaci *Serafino* i *Amati* świetnie pasuje do pozycji odpowiednich konstrukcji Sonusa. Choć dzielił ich cały wiek (*Amati* urodził się sto lat wcześniej niż *Serafino*) i *Serafino* nie mógł być uczniem *Amati* (a byli nimi *Guarneri* i *Stradivari*), to uważa się, że *Serafino*, który działał w Wenecji, był silnie zainspirowany sposobem budowy skrzypiec z Cremony. Mamy więc w serii *Homage Tradition* największy autorytet – *Amati*; jego ucznia – *Guarneri*; i znacznie późniejsze *Serafino*, układowo bardzo podobne do *Amati*. Zgadza się coś jeszcze – skrzypce wymienionych mistrzów były zwykle werniksowane miksaturą, nadającą im kolor czerwono-brązowo-złoty; podobnie wyglądają kolumny *Homage Tradition* w jednej z dwóch dostępnych wersji.

Nazwa serii zobowiązuje do kultywowania określonych rozwiązań, zwłaszcza pod względem kształtu i wykończenia obudowy, a może też koncepcji układowych i typów stosowanych przetworników. Sonus nie jest jednak bardzo pryncypialny, zresztą po tylu latach i tylu różnych wariantach, mieszczących się w bogactwie włoskiego stylu, jakie zdążył już zaprezentować, trudno ustalić jeden ścisły wzorzec, do którego powinien się odnieść,

aby tradycji bezwarunkowo stało się zadość. Jednak Sonus potrafił znowu zaskoczyć, nawet nie tyle samym produktem, co związaną z nim „filozofią”. Nie wystarczy mu już „wsparcie” sławą włoskich lutników i ich kilkusetletnią tradycją; w opisie nowej serii można przeczytać (sprawdziłem w kilku wersjach językowych, początkowo ośmielając się pomyśleć, że polskie tłumaczenie może być „niefortunne”): „Główną inspiracją projektów i stylistyki serii *Homage Tradition* są świat antycznych stoczni oraz tradycja włoskiego szklenictwa”. Nie lutnictwa, ale szklenictwa. Następnym razem lotnictwa? Przepraszam, ale tutaj Sonus trochę się rozpędził i poślizgnął. W ciągu całej swojej historii przekonuje nas, że kolumny działają podobnie jak instrumenty muzyczne, i nawiązanie do techniki dawnych mistrzów (kształty, materiały, lakiery) wynika nie tylko z celów estetycznych, co przede wszystkim – akustycznych; można o tym dyskutować, ale kiedy w takiej „tradycji” dostajemy technikę szkleniczą, mamy prawo spytać, czy chodzi o to, aby kolumny serii *Homage Tradition* zostały zwodowane i na jakich akwenach mają pływać? Swoją drogą, kształty i konstrukcje dawnych kadłubów okrętowych faktycznie mogą podpowiadać dobre rozwiązania, układ wręg i podłużnic ma trochę wspólnego ze wzmocnieniami obudów głośnikowych, pokład może być przednią ścianką, a wyobraźnia unosząca nas na falach mórz i oceanów może uczynić muzykę jeszcze piękniejszą. Jest też jeszcze jeden, chyba najważniejszy trop: jachty są obecnie ważnym symbolem materialnego i towarzyskiego statusu; są zwykle bardzo luksusowe, większą część roku stoją w porcie, ciesząc oczy i budząc zazdrość. W wielu domach podobną rolę pełni high-endowy sprzęt, a Sonus nadaje się do takiej roli wybornie. Takie skojarzenie – kolumn ze „szklenictwem” – podkreśli zarówno tych, którzy jacht już mają, jak i tych, których na aż taki luksus nie stać, ale para „jachtowych” kolumn... Focal ma przecież podobny pomysł z *Soprami*, tylko że działa bardziej sugestią niesioną wyglądem samego produktu, niż werbalnymi deklaracjami. Sopry przypominają swoimi kształtami, kolorystyką i detalami sportowe samochody. Na zacytowanym zdaniu wątek szkleniczy zaczyna się i kończy, wróćmy więc do bardziej konwencjonalnego traktowania zespołów głośnikowych – jako konstrukcji elektroakustycznych o dość dobrze znanych założeniach i celach.

Ciekawym „momentem” jest, niezgodnie z Sonusową tradycją (przynajmniej z dominującym w niej nurtem), ustawienie kolumn w pionie; od dawna wszystkie konstrukcje Sonusa (od najtańszych do najdroższych) są pochylone do tyłu; i „nagle” kolumny serii *Homage Tradition* mają obudowy dokładnie „wypionowane” (pierwsze *Amati* miały niemal całą bryłę pionową, ale w obrębie sekcji średnio-wysokotonowej front był pochylony).



Przez całą wysokość obudowy ciągnie się aluminiowy panel, który pełni kilka funkcji; integruje wyloty wszystkich tuneli bas-refleks, terminal gniazda, usztywnia całą konstrukcję (łączy się też z wewnętrznym szkieletem), wreszcie jest efektowną ozdobą, dodającą dynamikę klasycznej, statycznej formie.

To też wywołuje konfuzję na skutek wcześniejszych wykładów producenta, dotyczących zalet pochyleń; można by to uznać za swobodny wybór, związany tylko z estetyką, ale sam Sonus wyniósł to rozwiązanie (tak jak wiele innych) do rangi kluczowej dla jakości brzmienia, więc teraz może mieć kłopot (gdy sprawę opisują tacy czepialscy – jak ja), aby tę argumentację „odkręcić”. Zresztą nic nie odkręca, ponieważ kolumny nie są pochylone, więc nic nie pisze o zaletach pochyleń, nie pisząc też o zaletach niepochylenia... A od strony faktów, w największym skrócie rzecz ma się tak: można kolumny pochylać, można ich nie pochylać, pochylenie wcale nie jest warunkiem dobrego zgrania fazowego („liniowa fraza” to coś jeszcze innego), może w tym pomóc, ale można też radzić sobie samymi filtrami w zwrotnicy.

Sam Sonus przedstawia zwrotnicę Serafino następująco: „zoptymalizowana pod kątem amplitudy/fazy w celu uzyskania optymalnej prezentacji czasoprzestrzennej”. Najważniejsze, aby charakterystyki filtrów (a więc i charakterystyki fazowe poszczególnych sekcji) były zestrojone z konkretnym układem przetworników – jeżeli konstruktor umiejętnie przygotował filtry dla konstrukcji z pochyloną przednią ścianką, to nie należy kolumn „prostować”, a jeżeli dla kolumny pionowej – to nie należy jej pochylać; chyba że w pomiarach czy w próbach odsłuchowych ustalamy, że lepsza charakterystyka, czy też brzmienie, pojawia się w ustawieniu innym niż „normalne”.

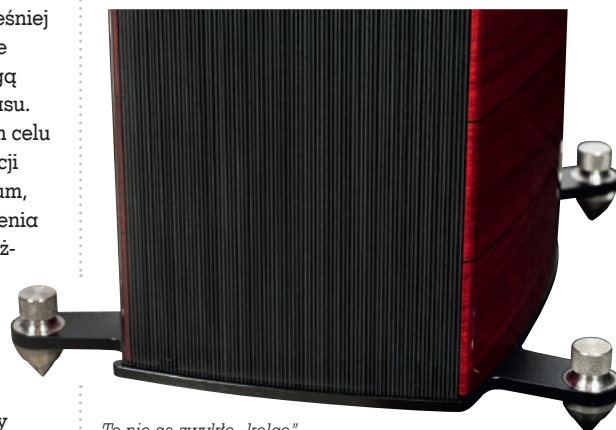
Decyzja lekarza prowadzącego o spionizowaniu pacjenta nie wynikała z żadnych ograniczeń technologicznych i oszczędności, ani z jakiegokolwiek problemu związanego z tym konkretnym projektem obudowy – Sonus od dawna pochyla obudowy inaczej niż np. Audio-Physic, nie tworząc specjalnej bryły, ale różnicując wysokość podpór z przodu i z tyłu, i odpowiednio wysuwając te drugie do tyłu. Wystarczyłoby więc zastosować pod obudową Serafino (tak samo i Amati) inne podpory; projektant najwyraźniej chciał mieć tym razem kolumny ustawione w pionie. Wciąż możemy je trochę pochylić samodzielnie regulując wysokość kołców, ale czy jest to potrzebne – wyjaśnimy w naszym laboratorium. Niezależnie od tego, obudowy są bardzo „sonusowe”, wykończone drewnem, skórą, lakierami, ale i z nowoczesnymi dodatkami aluminiowymi – ociekają luksusem, błyszczą techniką. Boki zaginają się do tyłu, gdzie łączy je biegnący przez całą wysokość aluminiowy panel, przypominający trochę radiator; to nietypowa forma wylotu układu bas-refleks, mająca usunąć problemy turbulencyjne poprzez ukięnkowanie strumienia powietrza. W dodatku panel ten łączy się z wewnętrznymi elementami tłumiącymi, ułożonymi na górze i na dole, tworząc z nimi (i być może z jeszcze innymi elementami) „egzoskielet” (określenie producenta). Sam wylot nazywa się groźnie (Stealth Ultrafleks) i wygląda bardzo efektownie, chociaż mniej arystokratycznie niż pozostała część konstrukcji, utrzymująca bardziej klasyczny klimat. Front możemy zasłonić (a raczej ozdobić, bo i tak wszystko przezeń widać) typową dla najlepszych konstrukcji Sonusa maskownicą, składającą się z szeregu gumowych „strun” rozpiętych między dwiema poziomymi listwami, mocowanymi na dole i na górze.

Można się zgodzić z tym, że nakłady na tak piękną i skomplikowaną obudowę usprawiedliwiają fakt, że układ głośnikowy Serafino

jest, w ogólnym zarysie, nieco skromniejszy („objętościowo”) niż konkurentów. Wyraża się to przede wszystkim zestawem głośników niskotonowych – mamy tutaj dwie 18-ki (w innych konstrukcjach tego testu trzy, cztery, albo dwie 20-ki), co przede wszystkim wpłynie na moc znamionową. Kolumną o podobnej mocy, jak konkurenci, byłoby Amati, z kolei układowym odpowiednikiem Serafino byłaby Sopra 2 i Persona 3F; nie dyskredytuje to jednak Sonusa – „coś za coś”. Pomiar i próby odsłuchowe potwierdzają, że Serafino to kolumny do mniejszych pomieszczeń niż Avanti III czy Sopry 3, co dla wielu będzie nawet zachętą. Jak już wcześniej (w opisie Persony 5F) wyjaśnialiśmy, dwie 18-ki w odpowiednio dużej objętości mogą zapewnić bardzo dobre rozciągnięcie basu. Tym bardziej, że Sonus dodatkowo w tym celu pokombinował. Szczegóły tych kombinacji i ich efekty przedstawiamy w Laboratorium, tutaj tylko wyjaśnimy, że mamy do czynienia z układem trzypółdrożnym, a nie tródrożnym – Serafino nie jest potężne, ale bardzo wyrafinowane pod każdym względem; analogicznie skonfigurowano nowe Amati i nie jest to też zupełnie nowy styl strojenia u Sonusa – jeszcze bardziej skomplikowane układy są stosowane w najdroższych modelach Aida, Lilium i Cremonese, liczba „dróg” jest tam jeszcze większa, niż to się może wydawać na pierwszy rzut oka. Membrany głośników niskotonowych wykonano z „sandwicza” piankowo-celulozowego (pomiędzy dwoma warstwami celulozy znajduje się twarda pianka), co pozwoliło uzyskać wysoką sztywność, umiarkowaną masę, a także utrzymać pożądany, naturalny koloryt brzmienia, wynikający z właściwości samej celulozy – czyli znowu połączyć nowoczesność z tradycją. Membrana głośnika średniotonowego jest już jednowarstwowa, zasadniczo celulozowa, z domieszką innych naturalnych włókien modyfikujących (kapok, kenaf). Jedwabna kopułka wysokotonowa ma średnicę 28 mm, a jej wierzchołek jest, w sposób charakterystyczny dla współczesnych, najlepszych Sonusów 3, stabilizowany za pomocą efektownego wysięgnika. Komora wytłumiająca za tylną stroną kopułka jest ukształtowana w formie labiryntu wykonanego z naturalnego drewna. Wiele cech zastosowanych głośników wskazuje, że powstały one w ścisłej współpracy z jedną z renomowanych skandynawskich firm, chociaż w żadnym przypadku nie są to modele, jakie mogliby kupić hobbysci czy nawet inne firmy – Sonus bardzo dba o ekskluzywność swoich produktów, czyli o wyjątkowość ich



Kształt obudowy jest określony przez krzywizny znane już z wcześniejszych „dzieł” Sonusa.



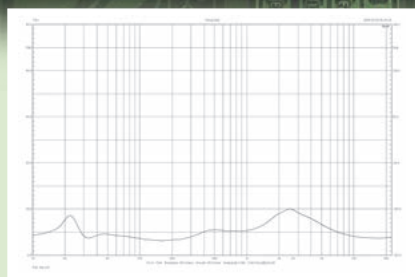
To nie są zwykłe „kolce”, ale system „Zero Vibration Transmission” – w nóżkach są zaawansowane absorbery dostrójone do masy i wibracji konkretnej konstrukcji, której służą.



Zaciski bardzo ładne, ale taki ich układ, wymuszony szczupłością miejsca, wymaga ostrożności – łatwo o pomyłkę i zwarcie wyjść wzmacniacza.

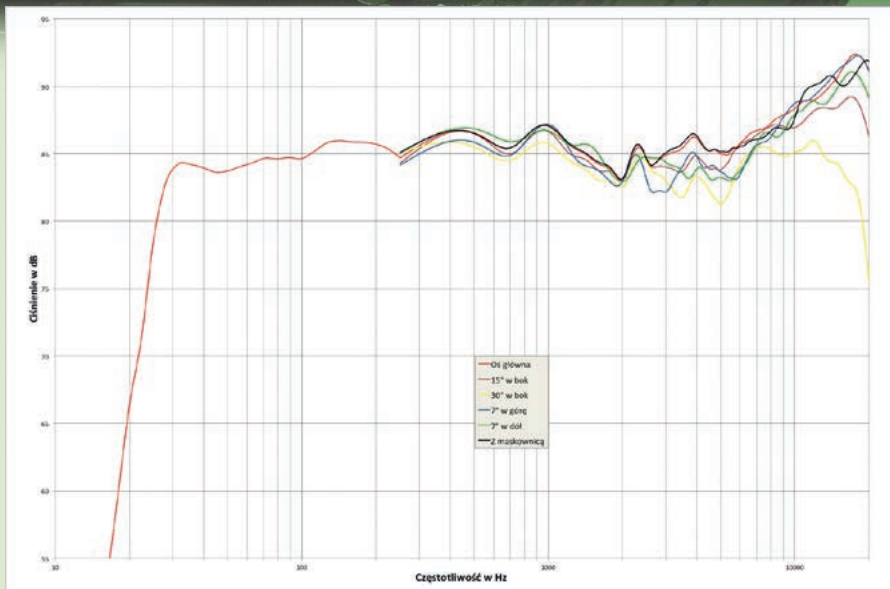
ogólnego projektu, jak i zastosowanych komponentów. Nazywa jednak po imieniu stosowane w zwrotnicy kondensatory – to „olejowe i złoto-srebrno-olejowe kondensatory serii Evo firmy Mundorf”. Dowiadujemy się też, że cewki pochodzą z firmy Jantzen (czyli z Polinki Świebodzin). Taka wiedza nikomu jednak nie wystarczy, aby skopiować Serafino choćby w jednym procencie...

Laboratorium Sonus faber HOMAGE TRADITION SERAFINO



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Charakterystyka *Serafino* może zafascynować bardzo dobrym rozciągnięciem niskich częstotliwości, uzyskanym bez podbicia „średniego basu”. To sytuacja zupełnie inna niż na przykład w *Personach 5F*; składa się na nią zarówno duża objętość względem powierzchni membran głośników, inne ich parametry, sposób strojenia bas-refleksu, ale i nietypowa konfiguracja zwrotnicy. Dolny głośnik niskotonowy jest filtrowany inaczej niż górny – bardzo nisko (podawana częstotliwość „podziału” to 80 Hz), działa jakby w roli subwoofera wzmacniającego tylko najniższe częstotliwości. Częstotliwość podziału górnego niskotonowego ze średniotonowym wynosi 250 Hz; wciąż dość niska, a średniotonowy filtrowany jest (górnoprzepustowo) bardzo łagodnie, współpracując z górnym niskotonowym w zakresie „średniego” basu. Można by sądzić, że wyłącznie z tego powodu głośnik średniotonowy pracuje we własnym systemie bas-refleks, jednak Sonus (i paru innych producentów) bardzo często tak „traktuje” głośniki średniotonowe, nawet przy wyższym filtrowaniu, uważając, że lepiej brzmią, gdy nie są szczególnie zamknięte, ale mogą „oddychać”. Głośniki niskotonowe najprawdopodobniej są zainstalowane w niezależnych komorach, ponieważ ciśnienia z dwóch „głównych” bas-refleksów mają nieco różne charakterystyki – chociaż wskazują na ustalenie takiej samej częstotliwości rezonansowej (ok. 32 Hz), to jedna z nich (od głośnika górnego) „sięga” rezonansami pasożytniczymi wyraźnie wyżej. Ostatecznie powstaje wyrównana, tylko lekko opadająca, nisko sięgająca charakterystyka, ze spadkiem -6 dB (względem poziomu średniego) przy 25 Hz! Najniższego basu nie zabraknie, jednak zwykle dostajemy więcej „energii” w okolicach 100 Hz, dlatego w odsłuchu bas z *Serafino* nie jest odbierany jako potężny. Z kolei na drugim skrajach pasma widać wyraźnie „podbicie”, które też jest



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym paśmie akustycznym, na różnych osiach.

odnotowywane w relacjach z odsłuchów, jednak ma charakter mniej „dramatyczny” niż może się wydawać „na oko” – następuje tak wysoko (tam wielu ludzi już nic nie słyszy...), że nie powinno wprowadzać nawet wyraźnego rozjaśnienia (nie mówiąc o agresywności), a raczej „napowietrzenie”. Ostatecznie jednak przewaga częstotliwości wysokich nad niskimi jest dość nietypowa dla kolumn tej wielkości, taka charakterystyka i brzmienie pozostaje więc w wyraźnym kontraście do przedstawianego np. przez *Soprę 3*, nie mówiąc o *Avanterze III*... Producent podaje 2,5 kHz jako częstotliwość podziału między średniotonowym a wysokotonowym, nieco powyżej widać tylko lekkie rozchodzenie się charakterystyk zmierzonych na różnych osiach, w zasadzie nie musielibyśmy analizować, pod jakim kątem charakterystyka jest najlepsza, jednak w opisie poruszyliśmy wątek pochylania obudowy (zwykle występującego w projektach Sonusa, a tym razem – nie). Teoretycznie najlepsza charakterystyka (najmniej osłabiona w tym zakresie) pojawia się na osi głównej (krzywa czerwona), więc konstruktor dobrze skoordynował działanie filtrów z ustawieniem głośników (na pionowej ścianie), charakterystyki na osiach +7° i -7° leżą nieco niżej, ale niedaleko. Jeżeli byśmy kolumnę pochylili w sposób typowy dla Sonusa, znaleźlibyśmy się mniej więcej na osi -7° (krzywa zielona), co wcale nie znaczy, że w konstrukcjach Sonusa, które są „firmowo” pochylone, sytuacja jest podobna, i lepiej je ustawiać pionowo... Trzymajmy się tego, co

w ramach „skończonego” projektu proponuje producent, albo tego, co słyszymy, albo tego, co udało się ustalić w pomiarach, ale najmniej teoretyzujemy, bo z samych cech zewnętrznych, wszystkiego nie wydedukujemy. Aby trochę „zgasić” wysokie częstotliwości w miejscu odsłuchowym, nie należy kolumn skręcać dokładnie w jego kierunku, można spróbować ustawić je nawet równolegle. Z kolei relatywnie niski poziom w okolicach 100 Hz wydaje się pozwalać ustawić kolumny blisko ściany. Aż do 8 kHz charakterystyka z osi głównej utrzymuje się w ścieżce +/-1,5 dB.

Deklarowana przez producenta czułość wynosi aż 90 dB, w naszych pomiarach „wyszło” 86 dB; impedancja znamionowa to 4 Ω (3-omowe minimum przy ok. 150 Hz) i taką właśnie, bez wykrętów, zapowiada Sonus, dodając jednak, że „impedancja w zakresie niskich częstotliwości jest kontrolowana pod kątem optymalnych warunków współpracy ze wzmacniaczami” – czyli ma niewielką zmienność; co potwierdzają nasze pomiary. Mimo to dolna granica zakresu rekomendowanej mocy jest wysoka – 80 W.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Rek. moc wzmacniacza [W]	80–350
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	109 x 39,5 x 48,5*
Masa [kg]	52

* z cokołem

ODSŁUCH

Sonusy mogłem porównywać bezpośrednio z Focalami. Nie ma jednak wątpliwości, jakie zajmują miejsce względem pozostałych kolumn testu. To kolejne brzmienie, które dość łatwo pozycjonować, dostrzec i zidentyfikować jego cechy; opisać jak zawsze trudniej, a sama pozycja Sonusa w dość szerokiej perspektywie tego testu też będzie dla wielu zaskoczeniem. Dla mnie już nie tak wielkim, gdyż wyraźne odejście od dawnego, tradycyjnego stylu Sonusa dało się zauważyć wcześniej; głównie w testach modeli niższych serii, chociaż... również prawie referencyjne *Lilium* zaznaczyło na swój high-endowy sposób swoją przynależność do nowej generacji. Czy to znaczy, że „lepsze” (a nawet najlepsze) Sonusy schodzą do poziomu „niskobudżetowego”? Oczywiście nie w tym rzecz, chociaż krytycy mogą mieć w tym punkt zaczepienia, tak jak i ci, którzy wszelkie zmiany biorą za złą monetę, wzdychając z mieszaną satysfakcją i bólu do dawnych, „prawdziwych” Sonusów, Audio-Physików itd. Zgoda, z klimatem Sonusów sprzed dwudziestu lat trzeba się już pożegnać, jednak aktualny profil nie jest obrazą majestatu, degradacją ani żadnym „równaniem w dół” – jest pomysłem na brzmienie, które spodoba się jeszcze większej liczbie klientów (choć, jak zwykle, nie wszystkim), zgodnie z obecną polityką Sonusa: wypłynięcia na szersze wody.



Przed wysokotonową, jedwabną kopułką, na środku huku (stąd nazwa rozwiązania „Arrow Point”) znajduje się mały stożek – dla promieniowania ważny jest nie tylko jego kształt, ale i fakt, że z tyłu jest połączony z centrum kopułki za pośrednictwem materiału tłumiącego, co zmienia „mechanikę” jej pracy. Dotknięcie „huku”, a nawet stożka, niczym nie grozi – ani uszkodzeniem na zdrowiu, ani uszkodzeniem głośnika, więc żadne zabezpieczenia (jakie widzimy przed kopułkami metalowymi, a zwłaszcza berylowymi) nie były tu potrzebne.

To z kolei wiąże się z wprowadzeniem tańszych serii, które jako pierwsze pokazały brzmienie bardziej „komercyjne”, a więc owszem, na tym etapie można było pisać i taki scenariusz, że dla klientów prawdopodobnie mniej „wyrobionych” przyszykowano kolumny o brzmieniu mniej wytrawnym, łatwiej wpadające w ucho; jednym słowem – „komercyjne”. Taka opinia może wydawać się trochę krzywdząca, czy nawet obraźliwa, ale nie przesadzajmy. Można takiej koncepcji (zróżnicowania brzmienia w ramach oferty jednej marki) zarówno bronić, jak i ją podważać, i to na różne sposoby. Zasadniczy jest taki, że ludzie gotowi wydać na sprzęt więcej pieniędzy, wcale nie muszą mieć audiofilskiego osłuchania i szukać brzmienia „ortodoksyjnego”, a tym bardziej wiedzieć, jak dwadzieścia lat temu grały Sonusy, i chcieć przenieść się w przeszłość. Dodatkowy jest taki, że i audiofilskie upodobania są różne, brzmieniowe mody się zmieniają i nawet dawny Sonus nie był kiedyś, a tym bardziej nie byłby dzisiaj, uniwersalnym wzorcem. Był jednak pewnym „kanonem”. Współczesny Sonus, w tym *Serafino*, w pewnych aspektach wciąż ma z nim „coś” wspólnego, ale w innym ujęciu jest wręcz jego „negatywem”. U Sonusa zawsze ważny był (i nadal jest) środek pasma, dawniej podgrzewany, czasami zmiekczony mocnym basem, wykończony delikatną górą, a teraz „ozdobiony” wyeksponowanymi wysokimi



Głośnik średnionowy ma membranę celulozową (z domieszką innych włókien naturalnych) i oryginalny „korektor fazy” w centrum, ozdobiony firmowym logo; projekt modeli *Homage Tradition* jest pełen słodkich dodatków. Front jest pokryty imitacją skóry – w kolorze czarnym (dla wersji z korpusem w fornirze orzechowym, wybarwionym na czerwono) lub brązowym (z korpusem w fornirze wenge, wybarwionym na brąz). Nie pożałowano ani tradycji, ani nowych pomysłów wzorniczych.

tonami, a niskimi tylko podparty – tak aby nie stracił wewnętrznej równowagi, ale i nie został obciążony i wyhamowany w ekspresji. Pierwsze wrażenia po przejściu z *Sopry 3* są oczywiście: bas (*Serafino*) jest cichszy, głosy lepiej obecne, uderzenia w werbel jaśniejsze, ale nie nazbyt „cienkie” – wciąż mocne i bogatsze, cała prezentacja bliższa, a równocześnie bardziej przestrzenna, swobodniejsza, „rozciągnięta” szerzej i głębiej, chociaż z mniejszą precyzją pozornych źródeł dźwięku; nie zmniejsza to jednak naturalności, a może nawet ją zwiększa, dźwięki przenikają się, mają „optymalną” separację i plastyczność, ani nie są rozmazane, ani „wycięte”. *Sopry 3* mają mocniejsze, lepiej nasycone niższe rejestry, a także większą dynamikę, jednak *Serafino* nie brakuje niczego, aby przy całkiem wysokim poziomie głośności grać spójnie, żywo, dźwięcznie, ale niekrzykliwe. Są bardzo komunikatywne i łatwe w odbiorze, przekazując muzykę z emocjami, ale bez napięcia i techniczującej precyzji. Prezentacja z *Sopry 3* jest równiejsza, dokładniejsza, spokojniejsza, a z *Persony 5F* – spektakularnie przejrzysta i detaliczna. *Serafino* proponują więcej luzu i „prostolinijności”, ale w zupełnie innym stylu, niż *Avantery III*; tam mamy przechrzył w stronę niskich częstotliwości, budowanie nastroju, przyciemnienie obrazu. *Serafino* grają lżej, wyżej, więc tym większym sukcesem jest umiejętność, przy tak ustawionej charakterystyce,



Para 18-cm niskotonowych nie pracuje w układzie trójdrożnym... ale jeszcze bardziej skomplikowanym – trzypółdrożnym. Dolny głośnik jest filtrowany bardzo nisko (80 Hz), górny dociera do 250 Hz; praca pary głośników o umiarkowanej średnicy, w relatywnie dużej objętości, wraz ze zręcznym strojeniem układu zaowocowała bardzo niską częstotliwością graniczną. Dynamice basu służy sztywność membran – trójwarstwowych, z zewnętrznymi „okładkami” celulozowymi.



„Maskownica” (zestaw gumowych strun) nie wprowadza w zasadzie żadnych zmian na charakterystyce. Jej skuteczność w roli ochrony też jest niewielka, ale pozostaje stylową ozdobą najlepszych Sonusów.



Uświęcenie tradycji – logo Sonusa zostało wyeksponowane w sposób aż pompatyczny, ale nie nam ustalać granice dobrego smaku w projektach przygotowanych przez największych ekspertów dla największych koneserów.

zagrania intymnie i kameralnie; tutaj Sonus wciąż jest „sobą”, a jednocześnie nie działa konwencjonalnie, w łatwiejszy dla takiego celu sposób – wysokie tony podkreśla, a nie przytłumia. Tym razem w sukurs idzie ich gładkość i delikatność, która pozwala im błyszczeć bez przejawiania, a tym bardziej wyostrzenia; szczegóły są wyraźne, ale subtelne, płynne. Przewaga „szybkości” i precyzji pozostanie przy Soprze 3 i Personie 5F, Serafino nie zaimponują potężnym basem, za to... chyba nigdy nie sprawią nim problemu, często docenimy jego czytelność i kulturę, a czasami piękne rozciągnięcie. „Nie zamiatają”, ale gitara basowa pokazała zarówno dynamiczne szarpnięcie,

jak i bogate wybrzmienie, doskonale pełniąc zarówno rolę rytmiczną, jak i grając własną linię. Poza sytuacjami, gdy w samym nagraniu bas jest „przewalony”, nie będziemy mieli do czynienia z jego dominacją, lecz z „akcją”.

Focale budują dźwięk o większej skali, a Paradigmy – o większej energii, za to Sonusy wciągają i zatrzymują najprzyjemniejszą plastycznością i naturalnością, a jednocześnie „radosnością” – raczej bawią, niż czarują. Ciemne, smutne, romantyczne granie zostawiły za sobą i innym firmom. Nawet z kiepskimi nagraniami było przynajmniej miło, ładnie, niekropotliwie.

HOMAGE TRADITION SERAFINO

CENA: 90 000 zł

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.eu

WYKONANIE

Hold oddany tradycji własnej, włoskiego lutnictwa, a nawet szkutnictwa... połączony z dużą porcją nowych elementów. Obudowa o klasycznych kształtach z nowoczesną strukturą i spektakularnym wykonaniem bas-refleksu. Dużo smakowitych dodatków, dwie stylowe wersje kolorystyczne. W zakresie niskotonowym pracują tylko dwie 18-ki, ale cały układ jest dość skomplikowany – trzypółdrożny.

PARAMETRY

Niewyeksponowany, ale bardzo nisko rozciągnięty bas (-6 dB przy 28 Hz), wzmocniony górny skraj pasma, dobra liniowość w przeważającej części pasma, tylko minimalne zmiany w zakresie podziału między średniotonowym a wysokotonowym, praktycznie żadnego (negatywnego) wpływu maskownicy. Umiarkowana czułość 86 dB, impedancja 4 Ω, ale bez dużej zmienności, z niskimi wierzchołkami również w zakresie niskotonowym.

BRZMIENIE

Radosne, swobodne, bezpośrednie, otwarte, świeże, nie załują wysokich tonów, nie przywalają basem, zgodnie z firmową tradycją i umiejętnościami, kultuwają plastyczność i naturalność średnich tonów, tym razem bez wyraźnego zagęszczania i ocieplania, chociaż z odrobiną miękkości, zaokrąglenia i aksamitności. Wymienita przestrzenność. Ze względu na profil tonalny mogą zostać ustawione niedaleko od ściany, również w niedużych pomieszczeniach.

— R E K L A M A —